GAZETA LWOWSKA.

We Czwartek N^ro. 40. 12. Marca 1818.

Wiadomości zagraniczne.

S. Domingo.

Henryk, Król Haitycki, wydał dnia 29. Listopada roku zeszłego odezwę, w ktorey rocznicę wygnania Francuzów z wyspy St. Domingo uroczystem nabożeństwem obchodzić, i nienawiść przeciwko ciemięzcom w ustawiczney pamięci chować nakazał. W drugiey odezwie zawiera się między innemi: „Urządzenie Policyi iest iuż ukończone, a Rząd zapewnia wszystkim klassom Ludu opiekę nad ich własnością. Tey opieki maią także wszyscy cudzoziemcy z portów zagranicznych przybywaiący doznawać, ieżeli się do Rządu udadzą."

Wyspy Jońskie.

Według wiadomości z Korfu z dnia 15go Stycznia, był dzień 29ty Grudnia r. z. dniem dawno pożądanym, w którym uroczyście ogłoszono konstytucyę, ułożoną według 4go artykułu Umowy między Dworami Wiedeńskim, Petersburgskim, Londyńskim i Berlińskim, względem losu wysp Jońskich dnia 5go Listopada 1815go w Paryżu podpisaney, a potwierdzoną przez Xięcia Rejentą połączonych Królestw W. Brytanii i Irlandyi, imieniem Jego Angielsko-Królewskiey Mości, iako iedynego i wyłącznego Protektora wysp pomienionych.

W skutku tego ogłoszenia wydał Lord Tomasz Maitland, iako naczelny Kommissarz w dzień nowego roku odezwę w ięzyku Włoskim i Greckim, w którey, z mocy prawa onemuż przez konstytucyę nadanego, Barona Emanuela Theotokiego, Prezesem Senatu Zjednoczonych Stanów Wysp Jońskich w pierwszym Parlamencie mianował. Współczłonkowie pomienionego Senatu zostali przez Zgromadzenie prawodawcze z grona onegoż wybrani, i przez naczelnego Lorda Kommissarza potwierdzeni.

Wielka Brytania.

Wiadomość o zamachu na życie Xięcia Wellingtona, którego się w Paryżu dopuszczono, nadeszła do Londynu dnia 15go Lutego. Minister, Lord Bathurst, otrzymał o tem od tegoż Xięcia dokładne doniesienie, a przeczytawszy ie, udał się do Carltonhouse dla przełożenia onegoż Xięciu Rejentowi. Tam bawił się długo, a powróciwszy do bióra swoiego, wyprawił zaraz gońca do Xięcia Wellingtona.

W Niedzielę dnia 14go Lutego, przedstawionym był Xiążę Następca Hesko-Homburgski Xięciu Rejentowi, Królowey, Królewnom Auguście i Elżbiecie, tudzież Xiężnie Gloucester. Tegoż samego dnia odwiedził pomieniony Xiążę Następca Królewiców Rodziny Królewskiey, potem zaś obiadował z Xięciem Rejentem i z Królową w pałacu Jey Królewskiey Mości. Dnia 16go przeniosł się tenże Xiążę z oberzy Grillońskiey, gdzie dotychczas mieszkał, do przygotowanych dlań pokoiow w pałacu S. Jakóba. Po zaślubieniu się z Królewną Elżbietą, które nastąpić ma po Wielkiey Nocy, przeniesie się z Małżonką swoią do Regents-Cottage, w parku Windsorskim.

Kapitan Maitland protestował się przeciwko artykułowi, umieszczonemu w gazecie Edinburg-Monthly-Register z roku 1815go względem Bonapartego, gdy ten był na okręcie Bellerofonie, na którym pomieniony Kapitan dowodził. Oświadcza on, że Bonaparte nigdy nie postępował sobie dumnie, lub tonem imponuiącym, i że wszedłszy na okręt, nawet honorów Jenerałowi należnych nie wymagał. Daley twierdzi rzeczony Kapitan, że nie był przyczyną wszystkich owych honorów, które Bonapartemu, iako byłemu Monarsze czyniono; że Bonaparte nigdy odebraniem sobie życia nie groził; że wprawdzie otaczaiące go osoby, do zrozumienia to dawały, ale gdy ich Kapitan pytał, czyli to kiedy Bonaparte oświadczył, tego nie przyznawały, i tylko tak wnosiły, ponieważ Bonaparte na wyspę S. Heleny żadnym sposobem iechać nie chciał.

Podróżni, którzy około środka Lutego z Przylądka dobrey Nadziei do Anglii przybyli, a w ostatniey połowie Grudnia z wyspy S. Heleny odjechali, przywieźli tę wiadomość, że Bonaparte podówczas bardzo był chorym.

X

Francya.

Przydatki do sprawy zabóyców Fualdesa w Rhodez.

(*Dokończenie.*)

Oto iest krótki wyciąg z pamiętnika Pani Mansonowey:

Klaryssa Enjalran urodziła się w Rhodez roku 1785. Chowała się prawie całkiem na wsi, w starym zamku, le Perrie zwanym, który iey oyciec na początku rewolucyi od nieiakiego Bonalda kupił. Zostawała bez nauk od dziecinnych lat swoich, które wpośród burz politycznych owego czasu upłynęły. Samotność, w którey się iey skłonności wolniey rozwiiały, sprzyiała wrodzoney iey przesadności, a może się też i do nadania iey uczuciom romansowey cechy przyczyniła. Klaryssa winna była naturze rozum otwarty, nadzwyczaynie delikatne czucie, i takt doskonały. Ponieważ żywy iey umysł zatrudnionym bydź musiał, przeto wcześnie uczuła natarczywe skłonności. Kochała ona rodziców swoich, a szczególniey swoią matkę, niemal namiętnie. W niebezpieczeństwach, które iey oyciec podczas owczesney rewolucyi Francuzkiey wytrzymywać musiał, okazywała przy boku swoiey, odwagą tchnącey matki, odwagę prawdziwie bohatyrską.

Mówiono o wczesney namiętności, która młodociane iey serce opanować miała, a którey przedmiot nie zgadzał się z rangą iey rodziny i z widokami maiątku oneyże; te atoli domysły nie są pewne. Poszła za Pana Mansona z posłuszeństwa oycu; ale to małżeństwo nie było szczęśliwem. Po upłynieniu trzech miesięcy, rozłączyli się nowożeńcy. Officer, który iey swoią dał rękę, puścił się do Hiszpanii, i zostawił ią wolności, którey podówczas w ręce matki swoiey złożyć nie mogła. Narażoną została na niebezpieczeństwa i na obmowy świata. Zdaie się, że w towarzystwach małego miasta, zamiast upatrywania ścisłego pełnienia obowiązków, złośliwem uprzedzaniem nayoboiętnieysze czynności truć usiłowano.

Bezsprzecznie była to P. Mansonowa, która do tych złośliwych tłomaczeń za często pobudkę dawała; była ona też i dumną; a niepodległy i samodzielny iey umysł, siał nieprzyiacioł na każdym iey kroku. — Po skończoney wyprawie Hiszpańskiey wrócił się do niey iey małżonek, ale się wkrótce na nowo rozłączyli. P. Manson, dał iey do poznania nieograniczony swóy rozkaz, aby u niego mieszkała; lecz ona była podówczas u kochaney matki swoiey, odmówiła posłuszeństwo, i podpisała swoie wzbranianie się, urażona o to, że w niesnaskach małżeńskich Urzędnika Policyi za pośrednika używano.

Czyniono iey nowe, umiarkowańsze przedstawienia; a nie długo potem został tenże sam małżonek, którego dożywotnią towarzyszką bydź wzbraniała się, w nayściśleyszym sekrecie do zamku zaproszonym, tam iako kochanek ukrytym, i taiemnie żywionym przez staranność własney małżonki swoiey, która w podobnych romansowych stosunkach szczególnieysze zdawała się mieć upodobanie. Nakoniec wyiawiły się te miłostki, i sądzono, że połączenie się na nowo, łatwem będzie; ale Pani Enjalranowa, szczególnie tylko macierzyńską miłość na zobowiązanie córki swoiey do rozłączenia się z małżonkiem stawić zdołała, a tey miłości stał się małżonek ieszcze raz ofiarą. Pani Mansonowa umiała go oddalić, lecz pod pozorem chodzenia na wieś dla wykonywania miłosiernego obowiązku, w ościennym lasku skrycie się z nim schodziła.

Ta osobliwość w żądaniu od wyraźnego obowiązku omamień miłości, iest pewnie bardzo godnym uwagi rysem w charakterze P. Mansonowey. Możnaby tu z Panią Staelową w iey Korynnie powiedzieć: „Gmin poczytuie za głupstwo niepodległość duszy, która w zwyczaynem życiu ani powietrza, ani zapału, ani też dosyć nadziei do oddychania nie znayduie.

Młoda małżonka została matką, a ten wypadek stanowił epokę w iey życiu. Nie tyle iednakże wpływał do iey losu. Małżonek iey otrzymał urząd niedaleko Rhodez, a nieszczęśliwa małżonka została sama sobie zostawioną, maiąc sobie wyznaczoną pensyę, niedostarczaiącą i nieregularnie wypłacaną. Zdaią się to potwierdzać akta processu, w cywilnym Sądzie Rhodezańskim niedawno dopiero ukończonego. W skutku tego processu rozstrzygniono, że rozwód między P. Markiem Antonim Mansonem, Officerem od służby uwolnionym i Poborcą stałych podatków w Gminie Erespińskiey, z małżonką iego Klaryssą z Enjalranów iest prawnym, ona zaś obowiązaną, aby owoc małżeństwa, iedyne dziecko swoie, małżonkowi oddała.

To, co nawet wyż opisane dzieie w charakterze owey, w psychologiynym względzie uwagi godney kobiety, niepoiętego zostawiły, prostuie i uzupełnia nie w iednem, poniższy list oneyże. Tak pisała ieszcze dnia 4go Grudnia do pomienionego prędkiego pisarza Paryzkiego:

„Przypisuię ia WPanu bystrość oka i czucie rzetelne; ależ mię ieszcze nie dosyć długo widziałeś, abyś sobie o charakterze moim wyobrażenie uczynić zdołał. Powiedziałam, że mię nikt nie zna, a to iest prawda. Wszakże zaledwie znam sama siebie, a przecież zgłę-

biam się codziennie. Musze się sama nad sobą zadziwiać; a matka moia powiada, że iestem niepoięta."

„Nie czynię ia tak, iak drndzy. Nieszczęście chciało, żeby mię niesprawiedliwie oskarzono, a dzięki niech będą moiey nienależycie zrozumianey dumie, albo ieżeli tak chcą, upartości, że wszelkiem usprawiedliwianiem siebie samey wzgardziłam. Gotowa iestem na wszelkie poświęcenie się tam, gdzie usłużyć mogę; nic mi nie zdoła pochlebić, iak tylko uczucie, żem sobie ludzi wdzięcznością zobowiązała. Rzadko kiedy zimnym rozumem roztrząsam skutki iakowey czynności, do którey mię serce moie pobudza, a przecież mi ich rzadko kiedy żałować przychodzi."

„Zawsze w ogólności działam, nie długo rozważaiąc; słowem, zdaie mi się, że mam, iak to mową, głowę upartą; przynaymniey muszę co dzień wyrzutu tego słuchać. Nie dawno pisałam do pewney osoby, że co w moiey głowie nie dostaie, to w sercu moiem znaydować się może; ale potrzeba także chcieć szukać. Co raz do serca moiego przyymuię, tego iuż nigdy od siebie nie puszczam."

„Móy sposób postępowania w sprawie P. Fualdesa, zdaie się bydź nader nadzwyczaynym; a przecież także i tu działałam ze zwyczaynych pobudek moich; a te, zdaie mi się, były nie inne, iak wyiawienie prawdy, usprawiedliwienie moiego oyca, i utrzymanie dziecięcia moiego. Omyliłam się; chybiłam celu, którym sobie zamierzyła była; nie pierwszy to raz, i często mi się ieszcze tak przytrafi. Odmieniż się kiedy kobieta nierozważnie działaiąca? Nie, nigdy; przynaymniey ia się tego nie spodziewam."

Z dawnieyszego opowiadania przypomną sobie Czytelnicy nasi, iak podczas pierwszego badania nie iedno zeznanie na tę myśl prowadzić musiało, że P. Mansonowa przy owem strasznem zabóystwie obecną była. Na posiedzeniu dnia 22. Sierpnia zawołała głośno: „Precz z oczu moich z tymi mordercami!" Na to odpowiada w pamiętnika swoim: „Czemużbym tego powiedzieć nie miała, kiedy mię w stanie naywyższego przesilenia się, w obliczu oskarzonych stawić kazano, i kiedy mi się w gorączkowem uniesieniu zdawało, że w krwawych ich ręku widzę puginał? Ta straszliwa igraszka zapaloney mocy wyobraźni, była dla nich wprawdzie ciosem śmiertelnym. Atoli, iestemże ia kary godną, żem puginał widziała? Jestemże kary godną, że spokoynym i rozważnym zeznaniom moim żadney nie daią wiary, przywiązuiąc się do wyrazów szaleństwa moiego? Przymuszaią mię do oświadczenia opacznego i nierzetelnego, i takowe przyymuią. Wolna zaś, i własnemu poczuwaniu się moiemu nazad oddana, uchodzę tylko za fałszywege świadka. Wierzą szaleństwu, a krew zimną w podeyrzeniu maią! Rzecz szczególnieysza! Konwulsye kobiety po dwakroć w mdłości wpadaiącey, rządzą straszliwym Przysięgłych wyrokiem."

Do wydawcy iey pamiętnika (był to, iak się nam zdaie, tenże sam podróżny, wyżey wspomniany), pisała co następuie:

„Mości Panie! Nie mam iuż żadney pamięci; przecież nie potrzebuię Ci powiedzieć, żem ią w więzieniu moiem utraciła. Dnia wczorayszego zapomniałam prosić WPana, byś dla własnego dobra swoiego o widzeniu się naszem nic nie powiadał. Chciałabym uwolnić Go od pytań ludzi, którzy się u mnie taiemnicy spodziewaią, a przeto na wszystkich odwiedzaiących mię czatuią, aby z nich wybadać, czego się może dowiedzieli."

„Moiemu teraźnieyszemu Sędziemu instrukcyynemu, winna iestem wdzięczność za sprawienie mi przyiemnego popołudnia. Jest to wielkiem wynagrodzeniem za owe nocy okropne, które tu przepędzam. Po wielkiey grzeczności iego śmiem spodziewać się, że da WPanu ieszcze iedno pozwolenie, a to w nadziei, że pobyt swóy w Rhodez przedłużysz, i że nie iest Ci nieprzyiemnie odwiedzać więzienie."

„Jeżeliby P. Bertrandi upatrywał w tem iakowy skrupuł, żeby WPana ze mną sam na sam zostawiać, tedy się łatwo kto znaydzie, coby WPanu towarzyszył. Ależ nieustannie mieć za sobą dozorcę więzienia, który w obcowaniu ze mną nie znayduie powabu nowości, iedynego powabu, iaki w tem obce osoby upatrywać mogą; dozorcę mówię, który po upłynieniu każdego kwadransa, iuż niecierpliwym się staie, i ustawicznie prawi: „Już późno; musisz WPan odeyśdź, musisz precz odeyśdź! — to iest rzecz nieznośna. Za taką cenę wolę raczey bydź sama."

„Ukończę móy pamiętnik i udzielę go WPanu, ieżeli będę mieć szczęście oglądania Go znowu. Przyymi WPan zapewnienie moiego szacunku i wdzięczności, którą Mu winna iestem za uczucie, iakie masz dla losu biedney uwięzioney.

Jestem WPana nayniższą sługą.

(Podpisano) Z Enjalranów Mansonowa.

Z resztą czyni wydawca iey pamiętnika między innemi poniższą uwagę: „Nie będąc opatrzonym w dostateczne środki do bronienia wszystkich czynności i kroków Pani Mansonowey, przedsiębrałbym więcey, aniżeli ona sama dokazać zdoła. Nie opieram ia się widokowi, że ona przynaymniey niezwyczayny charakter tam okazała, gdzie tylko stałey i niewrzuszoney otwartości potrzeba było. Ta-

koż i żądza nieiakiey sławy, mogła w niektórych chwilach sposobem iey postępowania rządzić. Dla dumney kobiety nie mały iest powab w tey myśli, że część Swiata sobą zaymuie. W ogólności atoli wymaga i tu słuszność, aby po słabości i chwieiącym się umyśle kobiety nie spodziewać się rzeczy, do których męża mocnego ducha, i stoickiego umysłu potrzeba."

Nad kominkiem w samotney celli swoiey napisała wiersze następuiące, aby, iak powiadała, następcy swoiemu pamiątkę zostawić:

Niech mię skażą moi Sędzie;
Skarzą nieszczęście, nie zbrodnię;
Każdy los móy zniosę godnie.
Lecz i przyszłość sądzić będzie;
Ona Klaryssie ocali
Honor wydarty na chwilę,
A ci, co ią potępiali,
Zapłaczą na iey mogile.

Jeszcze ieden przypadek wystawia w bardzo pochlebnem świetle charakter tey nieszczęśliwey. W samotney celli swoiey dowiedziała się niedawno o smutnym losie ludzi z rozbitey fregaty Meduzy, tudzież o składce, na korzyść onychże w Paryżu otworzoney. Natychmiast posłała 10 franków, iako skromną składkę ze strony biedney uwięzioney.

W ostatnim atoli czasie uciskało ią tak wiele cierpień, że zapewne całey stałości charakteru swoiego potrzebowała, aby nie uległa. Szyderskie wnioski nienawistników płytko myślących, postradanie wolności, oskarzenie publiczne, i widok bydź sądzoną obok zbrodniarzy, przed którymi się w głębi serca swoiego wzdryga; nakoniec strata, iaką iey wyrok Sądu cywilnego zagraża, że iedyne i ukochane dziecko swoie wydać będzie musiała; wszystko to zjednoczyło się, aby ią do rozpaczy przywieść.

Tem większem było iey zaspokoienie, gdy się przed swoim odjazdem do Alby dowiedziała, że ią od reszty oskarzonych rozróżniać umieią. Według ostatnich wiadomości publicznych odjechała do Alby dnia 4. Stycznia; towarzyszyła iey liczna straż woyskowa. Officer, który oddziałem dowodził, miał sobie dane zlecenie, aby ią Dowodcy żandarmeryi Departamentu Tarneńskiego, na granicy Departamentu Aveyrońskiego oddał. Tak tedy przyiechała do Alby przed wszystkimi obwinionymi.

Co się z tych dziwnych dzieiów przed Sądem kryminalnym w Alby wyiawi, ukrywa ieszcze przyszłość. Oby się Czytelnik od wszelkiego przedwczesnego wstrzymał sądzenia, dopóki nie zapadnie zasłona tey tragedyi!

Niemcy.

Miasto Akwizgran podało do Seymu Związku Niemieckiego w Frankfórcie prośbę o przywiedzenie do skutku 13go artykułu Aktu związkowego, względem konstytucyi reprezentacyyney, i ustanowienia zasad powszechney wolności handlowey. Xiążę Hardenberg, Kanclerz Pruski, upoważnił P. Reimana, Prezesa Rejencyi w Akwizgranie, do oświadczenia tym, którzy takową prośbę podpisali, iż lubo nic nagannego w sobie nie zawiera, należało ią atoli podać właściwemu Rządewi, który nigdy sprawiedliwym życzeniom nie odmówił.

Poseł Waymarski przy Seymie Niemieckim, oznaymił urzędownie wszystkim innym Posłom Niemieckim, że Professor Uniwersytetu Jenskiego, Radca nadworny Oken, skazanym został na więzienie za pisma, umieszczone w Isis przeciwko dostoyności Rządów i Ministrow.

Towarzystwo czytelników w Frankfórcie nad Menem, postanowiło nie trzymać dłużey literackiego Tygodnika Pana Kocebuego. Słychać, że inne podobne towarzystwa toż samo uczynią.

Pisma publiczne donoszą, że P. Kocebue przenieść się ma na nieiaki czas z Waymaru do Frankfórtu nad Menem.

Przyiechali do Lwowa dnia 11go Marca.

JW. Borkowski Hrabia, z Wiednia. — JW. Chołoniewski Hrabia, z Polski, — W. Kałowski Konstanty, z Tarnopola. — W. Tchorznicki Jan, ze Stryia. — W. Wierzbicki Julian, ze Złoczowa.

Wyiechali ze Lwowa od dnia 5go do 12go Marca.

W. Alexandrowicz, do Lubaczowa. — W. Bobrownicki, do Rossyi. — W. Brzozowski, do Przemyśla. — W. Czarnecki, do Zółkwi. — W. Dobrzański, do Polski. — W. Dydyński, do Przemyśla. — W. Glinkiewicz, do Polski. — W. Gruja Stanisław, do Zawadowa. — W. Hołowiński, do Rossyi. — W. Jaszowski, do Złoczowa. — W. Karnicki Baron i W. Krzyszkowski, do Przemyśla. — W. Kamiński, do Zółkwi. — W. Karwicki, do Rossyi. — W. Lityński Woyciech, do Zółkwi. — JW. Mier Hrabia, C. K. Radca tayny, do Wiednia. — W. Noel Doktor Medycyny, do Rossyi. — W. Niedzielski, do Rudek. — W. Niezabitowski, do Zółkwi. — W. Piotrowski, do Przemyśla. — W. Pawłowski, do Złoczowa. — W. Rudnicki, do Strzałek. — W. Stoianowicz, do Zółkwi. — W. Szczepański, do Sambora. — W. Stokowski Gabryel, do Sanoka. — W. Strzelecki, do Zółkwi. — JW. Starzyński Hrabia, do Milatyna. — W. Tchorżnicki Władysław, do Żelechowa. — W. Urbański, do Rzeszowa. — W. Wasilewski, do Polski. — W. Wereszczyński, do Zółkwi.